

2,5 mln zł premii dla zarządu LOT

30 marca 2018

Tak aroganckiej postawy kierownictwa wobec pracowników w Polskich Liniach Lotniczych jeszcze nie było. Jak informuje „Gazeta Wyborcza”, rada nadzorcza LOT przyznała prezesowi i zarządowi LOT premię o łącznej wysokości 2,5 miliona złotych. W tym samym czasie firma odmawia pracownikom przyznania podwyżek i zmienia im umowy na śmieciowe.

Biznesowa prasa przedstawia Rafała Milczarskiego jako męża opatrznościowego Polskich Linii Lotniczych. Za jego prezesury przewoźnik osiąga najlepsze wyniki finansowe od lat. W 2017 roku przedsiębiorstwo wygenerowało 280 mln zł zysku. Prezes uważa, że to w dużej mierze jego zasługa. Jak podaje „Gazeta Wyborcza” w rozmowie z personelem miał powiedzieć, że „zapracował na każdą złotówkę” sowitej premii, jaką właśnie przyznała mu rada nadzorcza spółki.

Mimo znakomitego bilansu, władze spółki nie mają zamiaru dzielić się z pracownikami zainkasowanym bogactwem. W ramach trwającego od miesięcy sporu zbiorowego firma nie chce spełnić ich podstawowego oczekiwania – przywrócenia regulaminu wynagrodzeń sprzed siedmiu lat. Przypomnijmy – w 2010 roku, kiedy LOT stał na krawędzi upadku, związkowcy zostali postawieni pod ścianą – albo zgodzą się na obniżenie pensji, albo spółka może upaść. Zgodzili się, a władze zawarły z pracownikami aneksy do umów, które miały obowiązywać do 2016 roku. Personel do teraz, za nielicznymi wyjątkami, wciąż jest wynagradzany według zasad terapii oszczędnościowej. Jednym z tych szczęśliwców, którzy wygrali sprawę w sądzie i dostają wyższe pensje jest Grzegorz Włodek, pracownik LOT z 33-letnim stażem. Mimo to, jako związkowiec, aktywnie walczy o prawa swoich kolegów i koleżanek.

„Chodzi w końcu o łamanie prawa pracy w państwowej spółce. Mimo korzystnego dla nas wyroku sądu LOT go nie realizuje. W efekcie zarabiamy 25-30 proc. mniej niż w latach 2010-2013 – mówi w rozmowie z „Gazetą Wyborczą”. „Szykujemy się do akcji strajkowej, choć mogliśmy jej uniknąć. Niewiele chcemy. Ilu prezesów w Polsce marzy o tym, żeby pracownicy chcieli wrócić do systemu wynagrodzeń sprzed siedmiu lat?” – zauważa Włodek.

„Mamy już dość propagandy sukcesu. W pracy musi być bezpiecznie, warunki personelu i pilotów muszą być na wysokim poziomie. Wtedy, i tylko wtedy, też bezpieczni będą pasażerowie, a na tym najbardziej nam zależy” – mówi w rozmowie z Money.pl Monika Żelazik, przewodnicząca Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego.

W firmie odbywa się właśnie referendum, podczas którego pracownicy mają zdecydować czy opowiadają się za przeprowadzeniem akcji strajkowej w czasie weekendu majowego. Prezes Milczarski podważa legalność plebiscytu i zarzuca media informacjami, że personel tak naprawdę nie chce strajkować, a mówi o tym jedynie grupka wichrzycieli. Milczarski nie zamierza również respektować obietnicy swojego poprzednika, Marcina Celejewskiego, który obiecał pilotom 2 mln złotych na wzrost budżetu płac. – Powiedział nam, że nie zasługujemy na podwyżki. A jego premia dotyczy pierwszego roku prezesury, gdy miał jeszcze niewielki wpływ na wyniki LOT-u – powiedział „Gazecie Wyborczej” jeden z pilotów.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu